

„To ja -Puszczyk Aluco”

Dzień dobry. Z tej strony puszczyk Aluco. Pewnie zastanawiacie się, skąd tu jestem. Opowiem Wam swoją niesamowitą historię .

A więc...

Pewnego wiosennego dnia moja mama zniosła dwa jajka. W jednym z nich siedziałem ja, a w drugim mój brat. Trochę czasu byliśmy w skorupkach i czuliśmy, że było nam już ciasno, więc rozbiliśmy swoje skorupkowe domki ostrymi dzióbkami. Tak przyszedłem na ten świat. Byłem małą, białą , opierzoną kuleczką z dużymi oczami. Od razu byłem głodny, więc głośno piskałem: kui- kui. Brat podobnie zachowywał się. Opiekowała się nami nasza mama i tato, który przynosił nam jedzonko. Mniam, mniam- smaczne myszki i norniczki.

Rostem coraz bardziej i zdobywałem nowe umiejętności. Potrafiłem kręcić głową o 270 stopni i latać bezszelestnie. Coraz bardziej rostem. Moje skrzydełka miały coraz większą rozpiętość. Zmieniłem kolor swojego ubarwienia. Moje piórka stawały się szarobrązowe. Nabywałem umiejętność kamuflowania się pomiędzy gałęziami drzew.

Pewnego dnia byłem bardzo głodny. Nie mogłem znaleźć nic do jedzenia. Wieczorem spotkałem na gałęzi drzewa małego , szarego motylka. On chyba też stosował kamuflaż. Kolor jego skrzydełek był podobny do koloru moich piórek. Zapytałem: -Drogi motylku powiedz, gdzie mógłbym znaleźć pożywienie, a zostaniemy przyjaciółmi na zawsze. Motylek zastanowił się chwileczkę i gdzieś pofrunął. Długo go nie widziałem. Już trochę zacząłem się martwić, a mój brzusek stawał się coraz bardziej głodny. Nagle usłyszałem szum skrzydełek mojego nowego kolegi. Poruszyłem głową, spojrzałem moimi wielkimi oczami i ujrzałem go. Motylek machał skrzydełkami i leciał cały czas w jednym kierunku. Poleciałem za nim w kierunku leśnej polanki. Tam, w pobliżu norki bawiły się dwie małe myszki. Ucieszyłem się . Postanowiłem na nie zapolować z zasadzki. I tak się stało. Długo nadśluchiwałem, aż w końcu postanowiłem zaryzykować i spaść na myszki. Przykryłem je skrzydłami. Teraz wiedziałem, że już mi nie uciekną. Złapałem je w swoje szpony i zaniósłem do dziupli. Motylek pofrunął za mną. Kiedy zjadłem swoje jedzonko, zacząłem rozmawiać z motylkiem. Rozmawialiśmy aż do samego rana. Motylek został moim przyjacielem. Jeszcze wiele razy spotykaliśmy się na leśnej polance.

Pewnego wieczora, poleciliśmy w kierunku domku pod lasem. Nawet udało mi się zajrzeć na jego strych. Pomyślałem, że może tu bym zamieszkał.

Koło chatki nagle przeleciał szczur. Rzuciłem się na niego. Nie wiedziałem, że zwierzę to wcześniej zjadło trutkę i nie będzie to dla mnie dobre. Oj bardzo cierpiałem. Bolał mnie mój brzusek. Kiedy tak leżałem przy płocie, to przyleciał do mnie mój przyjaciel motylek i powiedział mi, że wezwie na pomoc leśniczego. Za jakiś czas przyszedł jakiś straszny pan w zielonym ubraniu z czapką na głowie. Ubrał na ręce rękawice i zaczął mnie reanimować. Długo to trwało. Podawał mi wodę do picia. Zostawił mnie u siebie w leśniczówce, gdzie zajmował się mną przez tydzień. Wracalem do zdrowia. Po kilku dniach odkryłem, że mogę już latać. Rozłożyłem szeroko swoje skrzydła, uniosłem wysoko głowę i odfrunąłem do swojej dziupli.

Pan leśniczy był też fanem malarstwa. Na pamiątkę naszego spotkania namalował mój portret, który powiesił w swojej leśniczówce. Ogłosił, że zostanę patronem tamtejszego lasu i leśniczówki. Na moją cześć wkrótce wyprodukowano znaczek z moją podobizną. Można go sobie kupić na pocztce i włożyć do swojego albumu ze znaczkami.

Krzysztof Iwulski, kl. 3a

Szkoła Podstawowa 153 im. ks. prof. Józefa Tischnera w Krakowie